

# PRO8L3M, Krzyk

Świt jest chłodny i deszczowy, zły, mżawka  
Koszula nie jest gładka bo ręka drży w drgawkach  
To ten dzień, ostatnie dwie doby nerwy nie dają zgody na sen  
Ciężki wdech, potrzebny tlen  
Piszczą czajnik, czas na czaj lub czarną - z nazwy  
Tyle w niej kawy ile w tym kraju prawdy  
W porannej prasie tłustej od wzniosłych haseł  
Czytam, że rząd ma passe, że wzrosły płace  
Z nad gazety patrze na butelki w rogu  
Rozpuszczalnik w nich to wyjątkowo klasy pierwszej produkt  
Cynicznie udaje, że to normalny ranek  
To łatwe nauczyłem się zapominać  
Bo żyje w kraju, w którym wrogiem jest pamięć  
Spijam kawę, oczy kamer na murach powodują uraz jak u laboratoryjnego szczura  
Zamiast życia mam życio-podobny twór  
A zamiast mózgu instynkt przetrwania  
I strach jak ten szczur

Kiedy tysiące luster, odbija tysiące prób  
Odbija tysiące snów, gasnących jak szlug  
Kiedy krzyk tysięcy głów, jest milczący jak trup  
Jeden obraz wart jest więcej, niż tysiące słów  
/2x

Autobus, to koniec trasy, obserwowany bez przerwy  
Spojrzenia tajnych jak giwery skierowane we łby  
Tak samo ubranych kukieł które boją się bać  
Bo tu ludzie znikają choć milicjant to co piąty z nas  
Kolejki do kolejek kartki na nich nie pisz  
Ziemniaki - tani przepis na obiad dla rodzin z czwórką dzieci  
Fałsz ? żyje obok możesz go dotknąć  
Siedzi na tronie dumnie rządząc rzeczywistością  
Dojeżdżam, plac zimno trzydziesty grudzień  
Jestem czarnym punktem, na czarnym tle w tym tłumie  
Z mównicy dźwięków strumień całkowicie mnie omija  
Dziwna jest czystość w myślach mych brudnych jak pomyja  
Biorę w rękę butelkę, lekko trzyma zakrętka  
Gdy oblewam płaszcz i twarz, odurza chmura natrętna  
Czuje się dziwnie spokojny, chyba przez rozpuszczalną  
Dłoń mam zmrożoną ledwo odpalam zapalną

To mniejsze zło niż śmierć milionów  
Nie ważny sposób patrz na powód  
Rozpalić sumienia ma, krzyk syna narodu  
Sensu czynu szukaj, nie naśladowców  
Najcenniejsze jest mi życie  
Nie odważyłbym się w twarz zaśmiać Bogu  
Ogień trawi skórę, ból pali, czuje  
Nie panikuje, nie poruszam się  
Nie krzyczę, zachowuje spokój  
Wrzaski wokół kontrastują z tym że jestem prawie martwy  
Żywych proszę o nieodwracanie oczu

Kiedy tysiące luster, odbija tysiące prób  
Odbija tysiące snów, gasnących jak szlug  
Kiedy krzyk tysięcy głów, jest milczący jak trup  
Jeden obraz wart jest więcej, niż tysiące słów  
/2x